



Agnieszka Niewdana



dr Rafał Cekiera
Instytut Socjologii
Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytet Śląski
rafal.cekiera@us.edu.pl

MIGRANCI, UCHODŹCY

**POSZUKIWANIE DRÓG DO RELACJI
PARTNERSKICH**



Problematyka migracji należy współcześnie do najważniejszych tematów badawczych, również wśród socjologów. Od co najmniej kilku lat obserwujemy wzmożone ruchy migracyjne. Z czego one wynikają? Jakie wywołują skutki? Na te pytania odpowiada dr Rafał Cekiera z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, który zajmuje się zagadnieniami z obszaru socjologii migracji, religii oraz analizą współczesnych przemian kulturowych.

Migranci, emigranci, imigranci, uchodźcy – pojęcia te występują coraz częściej w publicznych debatach. Szczególnie teraz, gdy od kilku miesięcy trwa wojna rozpoczęta przez Rosję w Ukrainie. Na początku warto uporządkować te terminy. *Uchodźcą* określimy osobę, która została zmuszona do opuszczenia swojego dotychczasowego miejsca życia.

Terminy *emigrant* i *imigrant* opisują tę samą osobę, ale stosuje się jedno lub drugie pojęcie w zależności od przyjętej perspektywy – czy dany kraj jest „wysyłającym”, czy „przyjmującym”. *Emigrantów* i *imigrantów* można dookreślić ze względu na ich cel wyjazdu, dodając na przykład określenie *zarobkowy*.

– I tutaj pojawia się problem, polegający na stosowaniu inżynierii pojęciowej, często politycznie wykorzystywanej. Przykładem mogą być wzmożone ruchy ludnościowe w 2015 roku, będące konsekwencją między innymi wojny w Syrii. Rozpoczął się wtedy spór o to, jak określić przybywające do Europy osoby: mianem *uchodźców* czy *imigrantów*? Protestowano przeciwko nazywaniu ich uchodźcami, odwołując się czasem do tak absurdalnych argumentów, jak fakt posiadania przez nich markowych ubrań czy telefonów komórkowych. Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia na granicy polsko-białoruskiej. Wykorzystywanym przez białoruski reżim cudzoziemcom odmawiano humanitarnego traktowania, nie dopuszczając na przykład do rozpatrzenia wniosków o ochronę międzynarodową. Arbitralne definiowanie, kto jest „prawdziwym uchodźcą”, a kto nie, ma oczywiście konsekwencje. Ułatwia zwolnienie się z odpowiedzialności za dramatyczne położenie tych osób – mówi dr Rafał Cekiera.

W debacie publicznej bardzo rzadko pamięta się o definicji uchodźcy zapisanej w konwencji genewskiej z 1951 roku. Konwencja została ustanowiona po II wojnie światowej i była przejawem refleksji po brutalnych wojennych doświadczeniach. Określa, że uchodźca to ktoś, kto na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu rasy, religii, narodowości czy przynależności do określonej grupy społecznej, ale także z powodu poglądów politycznych, przebywa poza granicami państwa, którego jest obywatelem. Z powodu tych obaw osoba taka nie może – bądź nie chce – skorzystać z ochrony własnego państwa. Co ważne, konwencja genewska zabrania także wydalania lub zawracania uchodźców do państw, w których ich życiu lub wolności mogłoby grozić niebezpieczeństwo.

Polska w ostatnich latach zmieniła swój status z kraju emigracyjnego na imigracyjny – więcej osób przyjeżdża do Polski, niż z niej wyjeżdża.

– Stajemy się coraz bardziej atrakcyjnym miejscem dla imigrantów poszukujących możliwości poprawy statusu materialnego. Bestialstwo wojennego terroru w Ukrainie, zmuszające tak wiele osób do opuszczenia swoich domostw i poszukiwania bezpiecznego schronienia za granicą, nadaje tym zjawiskom dodatkowo, dramatyczny wymiar. Wszystko to stanowi ważne i pilne wyzwanie w wielu różnych obszarach życia społecznego. Musimy unikać instrumentalnego postrzegania przybyszów wyłącznie w kategoriach taniej siły roboczej. Każdy z nich ma swoją godność, marzenia, plany, oczekiwania i obawy. Naszym zadaniem jest poszukiwanie dróg do relacji partnerskich i takie nimi zarządzanie, aby nie zamykając oczu na różne poten-

cjalne problemy, jak najefektywniej służyć dożytkować międzykulturowe spotkanie – zaznacza naukowiec.

Problemem, na który zwraca uwagę socjolog, jest także poczucie tymczasowości części osób przebywających poza granicami ojczyzny.

– Często wydaje się, że wyjeżdżamy na chwilę i zaraz wrócimy, a poprzednie miejsce życia będzie na nas czekać niezmienione. To zwodnicza iluzja. W jednym z opowiadań Bohumil Hrabal opisuje powrót bohatera z Holandii w rodzinne strony. Wchodzi do baru, a tam – tak samo jak 20 lat wcześniej – ci sami kamraci siedzą przy piwie. Następnego dnia idzie do fryzjera, który zadaje mu pytanie, czy ma cię tak jak zwykle. Takie literackie wyobrażenie w rzeczywistości może być niebezpieczną pułapką. Niejednokrotnie dopiero po powrocie odkrywamy, że życie płynęło swoim torem także w kraju pochodzenia. Przyjaciiele ułożyli sobie już życie, mają rodziny i domy, a my nierzadko wróciliśmy z miejsca, w którym pracowaliśmy poniżej swoich kwalifikacji czy ambicji, i teraz trudno nam rozpocząć wymarzoną niegdyś karierę – zauważa socjolog.

Wyjazdy poza ojczyznę mogą być też rozwijające. Z badań przeprowadzonych wśród emigrantów wynika, że nierzadko traktują oni pobyt za granicą jako swego rodzaju szkołę życia, która weryfikuje zaradność, kształtuje charaktery, otwartość na innych i stanowi wyjątkowe, wzmacniające doświadczenie. Ważnym kontekstem tej szkoły życia jest postawa społeczeństw przyjmujących względem imigrantów. Dr Cekiera podkreśla znaczenie obustronnej integracji i jej korzyści zarówno dla przybyszów, jak i osób zamieszkujących wcześniej dany teren.

Kwestie integracji są także niezwykle ważne w obecnym polskim kontekście, nawet jeśli mamy świadomość, że większa część uchodźców z Ukrainy zapewne będzie chciała wrócić w swoje rodzinne strony, kiedy tylko będzie to już możliwe.

– Błędem byłoby założenie, że skoro uchodźcy są u nas przejściowo, to działania integracyjne są pozbawione sensu. Im lepiej się poznamy, tym łatwiej będzie nam się ze sobą żyło. Równocześnie tym mniejsze ryzyko pojawienia się różnych napięć społecznych. Zabiegi integracyjne są także praktycznym wymiarem międzyludzkiego braterstwa.

Choć integracja zawsze musi być procesem dwustronnym, to do społeczności przyjmującej należy stworzenie odpowiednich warunków i klimatu społecznego, które będą jej sprzyjać. Tylko prawdziwe otwarcie na cudzoziemców, oparte na kulturze solidarności, pozwala wiarygodnie komunikować reguły współżycia społecznego, których przestrzegania mamy prawo oczekiwać. Musimy pamiętać, że uchodźcy i migranci tyle wniosą do naszego społeczeństwa, ile stworzymy im ku temu możliwości. Brak integracji sprzyja problemom społecznym, a przybyszom grozi poczucie marginalizacji.

Przechodzimy obecnie w Polsce przyspieszony kurs relacji międzykulturowych. Również względem integracji przyjmowane są różne postawy.

Możemy wyróżnić dwie skrajności. Jedni są przekonani, że spotkanie międzykulturowe jest niebezpieczne. Drudzy wychodzą z założenia, że ze spotkania kultur mogą wynikać wyłącznie pozytywne rzeczy. Jedna i druga postawa są w moim przekonaniu błędne. Funkcjonowanie w zróżnicowanym kulturowo środowisku ma olbrzymi potencjał. Jeśli dobrze się nim zarządza, to może dojść do ubogacenia kulturowego, którego beneficjentami są obie strony. Socjolog przestrzega jednak przed naiwno-optymistycznym podejściem. Pomimo procesów globalizacji różnice kulturowe po prostu istnieją, a ich przekroczenie bywa trudne lub wymaga kompromisów. Czasem dotyczy to kwestii poważnych – przykładem może być odmiennie rozumiana w różnych kulturach kwestia praw kobiet. Uczciwe artykułowanie różnic zamiast ich negowania jest pierwszym krokiem do wypracowania optymalnych form życia społecznego.

Pojawia się dziś pytanie o kształt państw i funkcjonowanie narodów. Jak będą one wyglądały i definiowały się w czasie znaczących ruchów migracyjnych? Należy zwrócić uwagę na proces globalizacji i podejmowane przez struktury Unii Europejskiej działania unifikacyjne, ale także – w kontrze do tego – zauważyć trzeba globalizację, która ma podnosić znaczenie lokalności, specyfiki regionów i państw narodowych.

– Różnego rodzaju ruchy nacjonalistyczne można uznać za wykoślawioną odpowiedź na obecną sytuację, próby wyrażania niezgody na „rozmycie” tożsamości narodowej. Ich zwolennicy mają poczucie realnego zagrożenia rozpadu struktur, które są znane i akceptowalne; które są powiązane z określoną narracją historyczną i przyjętymi tradycjami.

Pewnym antidotum na skrajne postawy i radykalizację może być wspomniana integracja. W końcu społeczeństwo pewne siebie, swoich norm i wartości, znające i szanujące swoją tradycję, nie musi się obawiać spotkania z imigrantami, udzielania gościnności potrzebującym czy prowadzenia w humanitarny sposób polityki migracyjnej. Dlatego tak ważna jest edukacja nastawiona na pokazywanie różnorodności i niejednoznaczności świata. Wzmacniająca także kompetencje międzykulturowe, za których składowe uznać możemy wiedzę o własnej i innych kulturach, postawy względem przybyszów czy umiejętności komunikacyjne.

– Istotne jest uczciwe podejście do uchodźców czy migrantów i ich sytuacji. Polacy wielokrotnie w historii korzystali i ciągle korzystają z gościnności innych państw. Migracyjne doświadczenia tak wielu rodaków mogą być teraz niezwykle przydatne w rozpoznawaniu potrzeb przybywających do nas obcokrajowców – podsumowuje dr Rafał Cekiera.

Uchodźcy wojenni, Irpień, Ukraina, 9 marca 2022 roku / fot. Mikhail Palinchak

